

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 13 LISTOPADA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 264

Ledłowa i Pasternakówna płaczą się coraz bardziej w swych zeznaniach. W najbliższych dniach przyjedzie z Wiednia nowy świadek — komisarz policji wiedeńskiej.

Adwokat Grek dowodzi, że Pasternakówna kłamie.

Ze Lwowa donoszą:

W najbliższych dniach stanie prawdopodobnie przed sądem lwowskim komisarz policji wiedeńskiej, który według zeznań Loedłowej, oświadczył, że zna Steigera jako komunistycznego działacza.

Dr. Grek wniósł w tej sprawie wniosek, ażeby nowego świadka wezwać natychmiast telegraficznie.

Przewodniczący oświadczył, że wniosek d-ra Greka rozpatrzy trybunał na najbliższym posiedzeniu.

Na wczorajszym posiedzeniu sądu w czasie zeznań Loedłowej, gdy wyszło na jaw, że świadek mówi coś innego, niż Pasternakówna, adw. Landau zażądał odczytania stenografu zeznań Pasternakówny, która kategorycznie oświadczyła, że w czasie aresztowania Steigera byli tylko mężczyźni, kobiety zaś żadnej przy tem nie było.

Przewodniczący Franke odrzekł na to, że nie ma tego stenogramu pod ręką, w odpowiednim czasie jednak od-

czyta zeznania Pasternakówny.

W czasie konfrontacji Loedłowej z Pasternakówną dr. Grek rzekł do Pasternakówny:

— Przypominam pani, że przed dwoma tygodniami w czasie konfrontacji pani ze świadkiem Kacem, który

twierdził, że przy aresztowaniu Steigera była obecna jakaś pani przyjaciółka — zaprzeczyła pani, jako by miało to być prawdą... Wiedziałem wówczas dlaczego postawiłem pytanie, czy nie było przy pani żadnej kobiety, gdyż już wówczas doniesiono

mi o rewelacjach Loedłowej...

Pasternakówna zbladła i poczęła się mieszać. Przewodniczący musiał ją uspokoić...

Ze Lwowa donoszą:

Wskutek rozporządzenia przewodniczącego, świadek Loedłowa nie może jeszcze wrócić do Wiednia, lecz musi się zatrzymać na dłuższy czas we Lwowie.

Jest bowiem rzeczą możliwą, że na stapi konfrontacja między Pasternakówną, a komisarzem policji wiedeńskiej.

Ze Lwowa donoszą:

Dzisiaj zeznał brat Loedłowej Marjan Woroczyński, który wraz ze siostrą stał na placu w chwili przejazdu powozu prezydenta.

Zaciekawienie procesem wzrasta z każdym dniem.

Obecnie jest już rzeczą pewną, że proces przeciągnie się na dłuższy okres czasu.

Rebus XX wieku.



Gdzie siedzą mężczyźni, a gdzie kobiety?

W ośrodkach prowincjonalnych policja polityczna zlikwidowała szereg organizacji komunistycznych.

W dalszym ciągu z całego szeregu ośrodków prowincjonalnych nadchodzą wiadomości o likwidowaniu organizacji komunistycznych.

W Krakowie aresztowano całkowity zarząd lokalnej organizacji związku młodzieży komunistycznej w osobach: Leona Melcera, Samuela Szperlinga, Markusa Gliksmana, Chaima Goldblatta i Izraela Ortmana.

W czasie dokonanych rewizji skonfiskowano parę komunistycznych sztandarów i plakatów przygotowanych do rozklejania.

W miasteczku Błonie pod Wawrem w nocy z 12 na 11 b. m. wywieszono sztandar komunistyczny i rozrzucono odezwy o treści przeciwpafstwowej. Przeprowadzone natychmiast dochodzenie policyjne doprowadziło do ujęcia sprawców w osobie miejscowego mieszkańca Mendla Wa geborna.

Z Brześcia nad Bugiem donoszą: Ostatnio na terenie województwa coraz częściej wywieszane są sztandary komunistyczne. Ostatnio wywieszono taką flagę we wsi Małoryto, we wsi Padlewo w pow. brzeskim, w Kobryniu w powiecie kobryńskim, gdzie zatrzymano kilka osób podejrzanych do sprawdzenia.

W wojew. Nowogródzkim wywieszono sztandary komunistyczne w gminie Ko-

Na marginesie sprawy Podgórski — Zwykielska.

Rotmistrz Podgórski wyzwie dr. Zwykielskiego na pojedynek

Pani Zwykielska zemdlą po ogłoszeniu wyroku.

Z Warszawy donoszą nam:

Sprawa rotmistrza Podgórskiego wywołała wielkie zainteresowanie nie tylko w sferach wojskowych, lecz wśród wszystkich warstw społecznych stolicy.

W chwili odczytywania uniewinnającego wyroku pani Zwykielska zasnęła i musiała wyjść z sali na korytarz, gdzie zajęła się nią jedna z krewnych.

Pani Zwykielska na korytarzu zemdlą.

Dorożką odwieziono ją do domu wśród złośliwych okrzyków i uwag stojącego przed gmachem sądowym tłumu.

strowickiej w powiecie słońskim. Dochodzenie doprowadziło do ujęcia sprawców, którymi okazali się Józef, Mikołaj i Stefan bracia Ederowie.

Dnia 10 b. m. na terenie pow. grodzieńskiego we wsi Derewicze wywieszono sztandar komunistyczny. Sprawcy nie ujęto.

W Grodnie zaaresztowano wybitniejszych działaczy na tamtejszym terenie, członków związku młodzieży komunistycznej: Włodzimierza Kuźniecowa i Jan- kla Słuszkę, których przekazano władzom sądowym.

Pani Zwykielska jest chora i leży w łóżku.

Gdy adw. Szurlej, obrońca oskarżonego wyszedł z gmachu sądowego na ulicę tłum zgotował mu wielką owację, krzycząc na jego cześć:

— Niech żyje adwokat Szurlej!

Manifestacyjne okrzyki wzmogły się znacznie, gdy z gmachu sądowego wyszedł oskarżony Podgórski.

Studenci na rękach zanieśli Podgórskiego do taksówki, a jakieś dwie panie zasypały rotmistrza kwiatami.

Wśród owacyjnych okrzyków Podgórski wraz z żoną i ze znajomymi odjechał taksówką do domu.

Te same panie posłały kwiaty adwokatowi Szurlejowi, który jak się okazuje bronił swego klienta bezinteresownie.

Rotmistrz Podgórski oświadczył, że sprawę nie uważa jeszcze za załatwioną i w najbliższych dniach pośle kapitanowi Zwykielskiemu sekundantów.

Gdyby kapitan odmówił mu tym razem satysfakcji, rotmistrz Podgórski ma zamiar całą sprawę skierować do honorowego sądu oficerskiego (gdzie nota - bona sam jest prezesem!).

Pani Zwykielska zgłosiła przez swego obrońcę nieważność wyroku i jak wiadomo złożyła apelację do wyższego sądu wojskowego z prośbą o rewizję wyroku pierwszej instancji.

Sytuacja strejkowa naogół bez zmiany.

Sytuacja strejkowa w dniu dzisiejszym nie uległa większym zmianom.

Elektrownia czynna jest już prawie zupełnie normalnie przy pomocy techników oraz robotników, którzy dobrowolnie zgłosili się do pracy.

Drobne zepsucia, jakie od czasu do czasu wydarzają się na mieście, nie są we wszystkich wypadkach natychmiast reperowane.

Uwzględnione są przedewszystkiem lampy i przewodniki na mieście, służące do celów ogólnych, nieuwzględniane zaś są defekty w domach prywatnych.

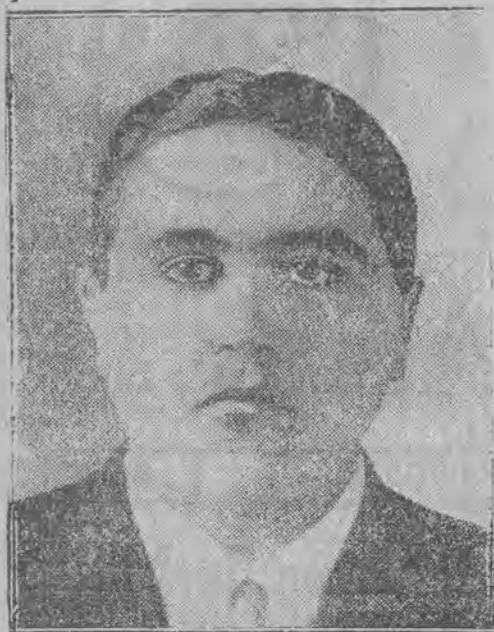
Dyrekcja łódzkiej elektrowni w dalszym ciągu stoi na swym dotychczasowym stanowisku.

Jak się „Express“ dowiaduje, sprawa przyłączenia się do ogólnego strejku, jaki zapowiedziany jest na dzień jutrzejszy telefonistek nie jest jeszcze zupełnie wyjaśniona. W tej sprawie telefonistki obradować będą dziś wieczorem.

W chwili zamknięcia numeru (godz. 12-ta w południe) odbywa się posiedzenie komisji strejkowej. W sferach strejkujących pracowników elektrowni wywołało oburzenie stawiennictwo szeregu nowych pracowników do pracy.

Do pracy stawili się robotnicy z wydziału licznikowego, kablowego i magazynowego.

Na dzień jutrzejszy przewidywany jest strejk protestacyjny pracowników użyteczności publicznej od godziny 7 do 8 rano i od 6 do 7 popołudniu.



DOTYCHCZASOWY SZACH PERSKI, który na mocy uchwały parlamentu został zdeponowany. Następcą jego jest, jak wiadomo Riza-Khan.

Agitatorka nawet po śmierci.

Śmierć najwybitniejszej amerykanki

Heleny Hamilton Gardener

Ubiegłego lata straciły kobiety amerykańskie jedną z najbardziej popularnych przodowniczek swoich. Zmarła bowiem, przeżywszy 72 lata, Helena Hamilton Gardener, piastująca najwyższe stanowisko, jakie kiedykolwiek przypało w udziale kobiecie w amerykańskiej służbie państwowej, mianowicie komisarzki służby cywilnej (Civil Service Commissioner), t. j. przewodniczącej komisji egzaminacyjnej urzędników cywilnych.

Dzielną tą kobietą, która na krótko jeszcze przed zgonem porywała siłą wysokiej inteligencji i energii, zaznaczyła już w młodości niezwykły talent pisarski w pracy polemicznej w „Sex in brain” (Płeć w mózgu), przemawiającej za wyższym wykształceniem kobiet. Praca ta doczekała się nie tylko licznych wydań w Ameryce, ale była także przetłumaczona na kilka języków obcych.

Pytanie, poruszone w tej pracy: jak płeć wyraża się w mózgu, jaką różnicę wytworzyła już przyroda w sposobie myślenia kobiety i mężczyzny, tak bardzo zajmowała Helenę Bardener za życia, że postanowiła dopomóc do wyjaśnienia ich jeszcze po śmierci swojej.

Przeświadczona, że świat naukowy, zajmujący się tą kwestją, za mało ma materiałów do badania mózgu kobiety prawdziwie rozumnej, myślącej logicznie i wykształconej, postanowiła w testamentie, że mózg jej ma być zbadany naukowo.

Istotnie też, zgodnie z rozporządzeniem powyższym, mózg zmarłej bojowniczkii o prawa kobiet dostarczono do laboratorium wydziału lekarskiego uniwersytetu Carnella, gdzie jest obecnie badany szczegółowo.

Czy badanie tego mózgu wyjątkowego posunie naprzód rozważanie zagadnienia różnicy duchowej pomiędzy płcią męską a żeńską? Bez względu wszakże jakie będą wyniki tych badań, nie można zaprzeczyć, że ta kobieta, która w licznych swych pracach literackich piętnowała śmiało rany społeczeństwa, wpływające, jej zdaniem, z moralności podwójnej, stosowanej inaczej do kobiet, a inaczej do mężczyzn; która na stanowisku komisarzki służby cywilnej utworzyła niejako służbę łącznikową pomiędzy najwyższą władzą Stanów Zjednoczonych a stowarzyszeniami kobiecymi i była z tego powodu nazwana przez amerykanki „naszą dyplomatka” — usiłuje i po śmierci jeszcze służyć sprawie, której oddała się za życia, wiernie, z poświęceniem i bezstronnie.



Ulica Bazarowa w Damaszku po zbombardowaniu przez artylerię francuską.

Jak dawniej w Rosji karano?

Muzeum ludowe narzędzi tortur w Moskwie. Kije, różgi i knuty. — Dobroduszny kat. — Kara śmierci za litość.

Jak informuje jeden z dzienników niemieckich w moskiewskim muzeum ludowym znajduje się cały oddział, poświęcony historii rosyjskich kar kryminalnych. Podobno człowiekowi o słabych nerwach niedobrze się robi, gdy przygląda się tam tejszym eksponatom, świadczącym o barbarzyńskich stosunkach w dawnej Rosji, gdzie jednak istotne tortury zostały już pod koniec XVIII stulecia skasowane, jak również kara śmierci za przestępstwa kryminalne.

Natomiast kara śmierci za przestępstwa polityczne była utrzymana. To też osobliwością specyficzną rosyjską było, że pierwszy lepszy agitator polityczny, działający przy pomocy najłagodniejszych środków, mógł być stracony, podczas gdy wielokrotnego nawet mordercę nie można było skazać na karę śmierci. Wszystkie wyroki śmierci wykonywane były przez powieszenie a — zaznaczyć tu na korzyść Rosji należy — tak się tam te rzeczy miały w tym czasie, kiedy w innych krajach odbywało się jeszcze ćwiartowanie skazańców, rozpinanie ich na kołach i t. p.

Pod tym względem Rosja była bardziej humanitarna, bez porównania humanitarniejszą, aniżeli cywilizowana zachodnia Europa. Wszak w Prusach jeszcze w roku 1835 pewien żołnierz zato, iż zastrzelił z zazdrości swoją narzeczoną został w Magdeburgu poddany publicznym torturom w których słynne inkwizycyjne koło odegrało najgłówniejszą rolę.

Tem chętniej zato i tem gruntowniej stosowano w Rosji i to jak najpowszechniej karę chłosty. Do r. 1864 chłosta karano w Rosji za wszelkie rzeczywiste i urojone przestępstwa, podczas gdy od r. 1864 kara chłosty była w zastosowaniu w armii i w więzieniach. Dopiero rewolucja październikowa zastosowanie tej kary ograniczyła.

Zasługą moskiewskiego muzeum ludowego jest że zgromadziło ono wszelkie możliwe do uzyskania sprzęty i dokumenty uczające poglądowo o starorosyjskim wymiarze kary. Kara chłosty wymierzana była w dawnej Rosji kijami, knutami i różgami. Skazaniec musiał wstępować na pewnego rodzaju szafot, na którym znajdo-

wała się gruba deska z otworami na głowę, ręce i nogi. Delikwent musiał się na tej desce położyć, a po włożeniu rąk i nóg w otwory był jeszcze krepowany powrozami.

Najczęściej stosowanem w Rosji narzędziem chłosty był knut. Było to narzędzie składające się z drewnianej rączki, zakończonej długiemi rzemieniami. Każdy z rzemieni kończył się węzłami, miedzianym pierścieniem i jakby woreczkami, na pełnionem ołowiem. Temi to rzemieniami wymierzano chłostę, przyczem celom chłosty służyły tylko krótsze rzemienie, podczas gdy pomieszane z niemi rzemienie długie miały tylko na celu ułatwienie jak największego rozmachu.

Drugim narzędziem chłosty był krótki kij drewniany z dwoma rzemieniami na końcu. Różgi robiono z gałązek brzoźowych długości półtora metra. Po dziesięciu uderzeniach różgę zmieniano. Według urzędowego rozporządzenia karnego, różgi należało trzymać w chłodnym i wilgotnym miejscu, ażeby zachować ich konieczny ciężar i giętkość.

Przed taką egzekucją oprawca urzędowy zwracał się do skazańca z następującemi słowy:

— Przygotuj się, bo uderzam.

Do szczególnie okrutnych kar należało uderzenie w stopy. Skazaniec był przytem wieszany głową na dół, tak, iż mógł rękami dotykać ziemi, podczas gdy jego nagie stopy przeciągane były przez otwór deski karnej.

Liczba uderzeń była za każdym razem dokładnie wyrokiem przepisana. Wahała się ona od 100 do kilku tysięcy. Osoby starsze nie mogły często kary wytrzymać i umierały przed zakończeniem egzekucji. Od oprawcy zresztą zależało wymierzać ciosy tak, by skazany czuł je bardziej lub mniej dotkliwie, albo też, żeby ich wcale nie czuł. Niektórzy z nich mieli taką w swym zawodzie wprawę, że mogli jednym uderzeniem skazańca zabić, albo też wymierzyć tysiące uderzeń, nie dając odczuć skazańcowi żadnego bólu, jakkolwiek zdawaćby się mogło, że uderzają z całą zapamiętałością.

Historja rosyjska notuje, że wśród oprawców znalazł się jeden taki dobry

Autor 180 książek

kona jak nędzarz w sali szpitalnej

Tragiczne dzieje zasłużonego pisarza francuskiego.

Straszliwe warunki życia intelektualistów charakteryzuje najlepiej wypadek opisany w „Cri de Paris”:

W jednym ze szpitali paryskich kona wybitny pisarz francuski, Albert Savine.

Głód, nędza, brak mieszkania i starość zmusiły go do szukania schroniska w szpitalu.

Albert Savine liczy lat 77 i zaczął swą karierę pisarską, jako redaktor i wydawca.

On pierwszy wprowadził do literatury francuskiej Paula Adama, Marguerite'a, Vidala i cały szereg młodych pisarzy.

Savine wydał 180 tomów oryginalnych utworów i tłumaczeń.

Tłumaczył dzieła Tolstoja, Oskara Wilda, Marka Twaina, Kiplinga, Stevensona i wielu innych cudzoziemskich pisarzy, którzy zdobyli we Francji ogromną popularność.

Stosunki powojenne wtraciły Savine'a w ostateczną nędzę.

Przez kilka ostatnich lat nocował w przytułku, a dnie całe trawił na pracy w Bibliotece Narodowej.

Los znakomitego pisarza jest smutnym przyczynkiem do dziejów kultury współczesnej.

ALBERT SAVINE

CZYTAJCIE

„Illustration Republique”

człowiek, który zwrócił się do cara Mikołaja I z prośbą, aby go złożył z urzędu „gdyż jest zbyt słaby i dobroduszny, a ponadto ani wzrostem ani swym wyglądem zewnętrznym zupełnie nie wywiera wrażenia kata”. I temu to jednak człowiekowi zdarzyło się, że przy wymierzaniu przezeń chłosty w stopy skazańca zawieszony głową na dół zmarł na apopleksję. Co się zaś tyczy wspomnianej prośby owego kata, to nie doszła ona do rąk cara, gdyż jeden z wyższych urzędników załatwił się z nią na własną rękę w ten sposób, że kazał dobrodusznemu katowi wymierzyć 500 uderzeń. Po dwóchsetnym uderzeniu litościwy kat ducha wyzionął.



— Moja córka jest w stosunkach z na bogatszymi obywatelami miasta...
— Co pani mówi?... Tak?... A co ona robi?
— Ona jest telefonistką...



— Przecież pan mówił, że pan zgubił portfel zupełnie na innej ulicy, dlaczego więc pan tutaj go szuka?...
— Bo tu jest widniej...

Zebrania kontrolne roczników 1890, 1895 i 1901.

Jutro, dn. 14 listopada do komisji pierwszej przy ulicy Konstantynowskiej nr. 64 (koszary 31 p. S. K.) winni stawić się do zebrań kontrolnych punktualnie o godzinie 8-ej zrana szeregowi rezerwiści (kat. A, C i C jeden)

ROCZNIKA 1890

o nazwiskach na literę R.

Do komisji drugiej przy ulicy Konstantynowskiej 81 (koszary baonu sanitarnego) winni stawić się w dniu jutrzejszym punktualnie o godzinie 8-ej zrana do zebrań kontrolnych szeregowi rezerwiści (kat. A, C i C jeden)

ROCZNIKA 1895

o nazwiskach na literę R.

Do komisji trzeciej przy ulicy Wólczańskiej 223 (sala parterowa) winni stawić się jutro do zebrań kontrolnych punktualnie o godzinie 8-ej zrana szeregowi rezerwiści (kat. A, C i C jeden)

ROCZNIKA 1901

o nazwiskach na litery od Ks do Kw.

Zebrań kontrolne dla rocznika 1897 rozpoczyna się 20 listopada, dla rocznika 1896 — 21 listopada, dla rocznika 1900 — 30 listopada, wreszcie dla rocznika 1899 — 10 grudnia. (r)

Rejestracja roczników 1906 i 1907.

Jutro dn. 14 listopada nastąpi ostatni dzień rejestracji

rocznika 1906.

Rejestracja odbywa się w lokalu komisji poborowej przy ul. Traugutta 10.

Jutro do komisji winni się stawić wszyscy mężczyźni urodzeni w roku 1906-ym, których nazwiska rozpoczynają się od litery Z.

Należy przynieść paszport z fotografią oraz metrykę urodzenia. Komisja czynna jest od 8-ej zrana do 3-iej popołudniu.

**

W niedzielę komisja jest nieczynna.

W poniedziałek dn. 16 listopada rozpocznie się w tym samym lokalu rejestracja rocznika 1907.

W pierwszym dniu rejestracji winni zgłosić się mężczyźni, urodzeni w roku 1907-ym, których nazwiska rozpoczynają się na literę A i od Ba do Be.

Pozwólcie mi umrzeć wreszcie!..

Zagadkowe samobójstwo 17-letniego chłopca.

Denat zostawił list, w którym pisze, iż truje się nie po raz pierwszy.

Któryś z lokatorów domu przy ul. Piotrkowskiej 48, będąc dziś rano o godzinie 9-ej na podwórzu, usłyszał ciche jęki, dochodzące doń ze znajdującej się tam ubikacji.

Lokator ów udał się tam.

I oto oczom jego straszny przedstawił się widok.

Na brudnej podłodze ubikacji leżał chłopiec...

Na skierowane doń pytanie, chłopiec nie odpowiadał.

Był trupio bładny i na ustach ukazała mu się piana...

Lokator ów natychmiast zawiadomił pogotowie...

Ponieważ karetka pogotowia była właśnie na mieście, więc skierowano go do kasy chorych. Na miejsce wypadku przybyła po kilku minutach karetka kasy chorych.

Na podwórzu domu zgromadził się tłum ludzi.

Przy chłopcu czuwał policjant...

Chłopiec ów wił się w straszliwych bólach...

Nikt z lokatorów go nie znał...

Przybyły lekarz kasy chorych stwierdził zatrucie jodyną.

Chłopcem tym okazał się siedemnastoletni Nuta Goldberg, nigdzie nie meldowany.

Karetka kasy chorych odwiozła go do szpitala św. Józefa. Denat posiadał przy sobie list nie adresowany do nikogo. W liście tym Goldberg pisze:

„Nie poraz pierwszy się już truje... Niedawno uratowało mnie pogotowie od śmierci... Dlaczego? Kto ich prosił? — Mam takie boleści, o których nikt nie wie i których przeżyć nie mogę. Zbyt hardy jestem, by zwrócić się do kogoś z prośbą o pomoc... Pozwólcie mi umrzeć wreszcie!..

List ten kończy się w ten sposób:

„Trzęsie mi się ręka... pozwólcie... muszę już iść na tamten świat!..”

Jak dotychczas, nie znalazł się jeszcze nikt, ktoby mógł udzielić bliższych szczegółów co do osoby samobójcy.

Sprawa ta otoczona jest mgłą tajemniczości... Wyświetleniem straszliwej tajemnicy młodocianego samobójcy zajęły się władze.

Poradnia dla samobójców

80 kandydatów do grobu odwiedza ją codziennie.

Niezwykły wzrost samobójstw w Wiedniu skłonił tamtejsze sfery filantropijne do założenia tak zw. poradni dla samobójców.

Instytucje takie istnieją oddawna w Londynie i oddają wielkie przysługi społeczeństwu, ratując życiowych desperatów od zguby.

Częstokroć dobra rada, niewielka pomoc materialna i dobre serdeczne słowo, dodawało otuchy nieszczęśliwym

Erotyczno-sensacyjna przygoda z high-life'u łódzkiego.

Zdradzony kochanek

zażądał od swej wybranki sereza zwrotu prezentów.

Od stycznia b. r. panna Tola G., zamieszkała przy ul. Zamenhofs nr. 6, pracowała w charakterze kasjerki w firmie p. Maurycego W. przy ul. Targowej 38.

Panna Tola była bardzo przystojna i nie więc dziwnego iż na jej widok serce pana szefa bić poczęło przyspieszonym tętnem.

Pan W. zapomniał o wszystkim... Interesy, żona, pięcioro dzieci wszystko to było, niczem w porównaniu z wielkiem uczuciem, które budziło się w sercu p. szefa do współpracownicy.

Oboje spotykali się bardzo często...

Pan szef i jego kasjerka zbliżyli się do siebie...

Panna Tola nie zwróciła jednak całkowicie swych uczuć w kierunku swego szefa.

W godzinach wolnych od zajęć i spotkań z szefem spędzała czas z niejakim p. B., zamieszkałym przy ul. Wólczańskiej 7.

Mijały miesiące...

Pan szef coraz większą płonął miłością...

Kupował jej futra, biżuterję, lecz cóż?... Spozstrzegając, iż młoda jego kasjerka coraz mniejszym darzy go uczuciem...

I oto pewnego dnia otrzymał informację, iż jego kasjerka ma zamiar wyjść za pana B.

Pan szef począł się wściekać.

Gdy któregoś dnia upewnił się, iż kasjerka jego przebywa w mieszkaniu swoim wraz z p. B. udał się tam natychmiast.

Wizyta ta zaskoczyła młodą parę. — Pani podobno wychodzi za mąż — odezwał się szef.

— Tak — odrzekła mu spuszczać oczy p. Tola.

Szef spojrział na nią groźnie.

— Pani się dziwnie jakoś zachowuje... Otrzymała pani odemnie prezenty, udawała pani miłość, a teraz chce mnie pani wystrychnąć na dudka? Czy myśli pani, iż rzeczywiście będę taki głupi?

P. Tola milczała.

Naręczony jej podniósł się oburzony z krzesła domagając się, by p. W. opuścił mieszkanie.

Pomiędzy dwoma mężczyznami wywiązała się sprzeczka. Jeden drugiego oskarżał o podstęp i fałsz.

Nie wiadomo, czy się skończyła ta „pogawędka“, gdyby p. Tola nie opuściła swego mieszkania, zabierając ze sobą swego narzeczonego.

P. W. podniecony i zdenerwowany udał się na miasto.

Od owego dnia pomiędzy szefem i jego kasjerką nastąpiło zerwanie stosunków.

P. szef skierował jednak sprawę do sądu, domagając się zwrotu prezentów. Również strona przeciwna oskarżyła p. W. o obojętne słowno.

Sprawę tę rozpatrywał wczoraj sąd pokoju w Łodzi.

Dzięki interwencji sędziego obie strony zrzekły się wzajemnie wszelkich pretensji i teraz p. Tola spokojnie czeka już dnia ślubu z p. B. Iad.

Tajemniczy samobójca w pobliżu cmentarza żydowskiego.

Przy denacie nie znaleziono żadnych dokumentów.

Grabarz z cmentarza żydowskiego, przechodząc obok wsi Rogi, usłyszał nagle ciche jęki, dochodzące z za przydrożnego krzaku.

Zbliżył się do tego miejsca i ujrzał leżącego w stanie nieprzytomnym mężczyznę. Widok był straszny...

Mężczyzna leżał skurczony trzymając w zaciśniętej pięści garść trawy, drugą zaś obejmował gałęź.

Grabarz krzyknął, wzywając pomocy. Nikogo jednak w pobliżu nie było.

Dopiero po dłuższym wołaniu z pobliskiego pola przybiegł na pomoc jakiś mężczyzna

Grabarz próbował przywrócić nieszczęśliwego do przytomności, lecz z powodu braku najprymitywniejszych środków ratowniczych nie mógł tego dokonać.

W odległości kilku kroków od leżącego mężczyzny, grabarz zauważył pustą butelkę, na której widniała karteczka:

„Spirytus do palenia“, a nieco dalej leżała do połowy opróżniona flaszczyka z jodyną.

Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że nieznamy popełnił samobójstwo.

Mężczyzna z pola nadbiegł po chwili i wraz z grabarzem przenieśli denata na cmentarz, skąd wozem przewieziono go do szpitala w Radogoszczu.

Żadnych dokumentów, któreby mogły stwierdzić tożsamość tajemniczego denata, nie znaleziono.

Tylko na futerale do okularów zauważono inicjały M. S.

Wyświetleniem tej ponurej zagadki zajęła się policja E. R.

Walka o uścisk dłoni w sowietach.

Bolszewickie ministerstwo zdrowia rozpoczęło obecnie zaciętą walkę ze zwyczajem, przyjętym w całym świecie aryjskim — podawania przy powitaniu ręki.

Afisz, ulotki, widniejące na najwidoczniejszych miejscach, wzywają obywateli Rosji, by wstrzymali się od tego zwyczaju ze względów zdrowotnych.

Potworzyły się osobne ligi, które uchwalają rezolucję przeciwko temu „burżuazyjnemu przeżytkowi“. Rozdzielają specjalne odznaki noszone w butonierce, których właściciel zwolniony jest od podawania ręki.

Oryginalna maskarada 1925-go roku...

Panowie w zwyczajnych garniturach i wykoszlawionych bu-cikach, panie w domowych sukienkach i bez czarujących masek

Czy zauważyliście, że na zebraniach towarzystw dobroczynnych, gdzie obra- duje się nad sposobami zasilenia kasy, nikt nie projektuje filantropijnych za- baw, balów i maskarad?

Czy spostrzeżliście brak masek i in- nych drobnostek, niezbędnych do skom- pletowania balowych strojów, na wy- stawach sklepowych?

Czy zwróciliście uwagę na bezna- dziejne pustki w sklepach z galanterją, w składach konfekcji męskiej i dam- skiej, w wypożyczalniach maskarado- wych strojów?

Czy wiecie dlaczego właściciele sal, przeznaczonych na zabawy, bale i ma- skarady, narzekają na złe czasy, nie mogą znaleźć klientów, którzyby wy- najeli ich lokale, pełne kurzu i brudu, niezmytego od ostatniej maskarady u- biegłego roku?

Czy rzucił się wam w oczy fakt, że przwiciółki i znajome nie zanudzają już nikogo jak dawniej projektami na naj- oryginalniejsze suknie balowe, kostiu- my maskaradowe i najpiękniejsze fry- zury?

MOJE MINIATURY.

Niefortunny pasażer.

Wczoraj w godzinach wieczor- owych operował w śródmieściu oryginalny żebrak, który się zwracał z prośbą o pomoc w kill- ku językach obcych.

Zasługuje na podkreślenie je- go czyste, niemal wytworne wy- słowienie w językach francus- kim i niemieckim.

Tłumaczył się tem, że jedzie do Warszawy i w drodze z Kato- wic zgubił pieniądze, zbiera zaś na dalszą podróż.

Do kapelusza niefortunnego pasażera, padły obfite datki.

(Z prasy)

Pan Wiktor Bezpieńny poskrobał się w głowę, podszedł do szafy, wyjął sta- re, dziurawe pantalonek dziadka, mary- narke zmarłego przed dziesięć laty wujka, i zaczął się przebierać.

— Dokąd się wybierasz w tym stro- fu?... Dzieci nie mają co jeść, a ty sobie idziesz na maskaradę!... oburzała się dru- ga bezpieńna połowa.

— Idę na zarobek... — oświadczył spo- kojnie pan Wiktor.

— Na roboty kanalizacyjne?

— Nie... Jako naukowy badacz, este- ta, psycholog i podróżnik naokoło świa- ta... Gdyby tu ktoś przyszedł z policji i zasięgał o mnie informacji, powiedz, że jestem lingwinistą...

W śródmieściu w godzinach wieczor- nych wywołał sensację oryginalny że- brak w podartych pantalonach i z szapo- klakiem w ręce.

Żebrak zaczepiał ludzi w różnym ję- zyku.

— Heredis fletis sub persona visus est... — prosił błagalnym głosem oryginal- ny żebrak.

— Czego pan chce?...

— Jadę naokoło świata... Przejecha- lem się już trójką z Górnego Rynku na Plac Kościelny... W tramwaju ukradł mi pieniądze na bilet do Zgierza... Jestem lingwinistą... Much ado, about nothing... Proszę pana bardzo...

Miłosierny przechodzień nie rozumie- jąc łaciny ani angielszczyzny, udaje zdzi- wionego i wrzuca do kapelusza srebrną monetę.

A pan Wiktor Bezpieńny chodzi po wszystkich ulicach ze łzami w oczach i błaga:

— Multus timere debet, quem multi- timent... Czy pan rozumie?... Multus ti- mere, mój panie... Multus timere... Com- prener vous?... Ou sont les neiges d'an-

Wszak zbliża się karnawał — okres szału i pijatyk, zabaw i maskarad, ucieszeń i wesołych, beztroskich śmie- chów!...

Czyżby zapomnieli wszyscy, że wieszczka karnawału po raz trzeci u- derzyła już w gong, zapraszając publi- czność na salę tańca?...

Pamiętam — każdego roku dnia czwartego lipca wolno mi było nie od- rabiać lekcji, zaprosić do siebie kole- gów szkolnych, bawić się z nimi do późnego wieczora, jeść cukierki i ciast- ka, pójść do kina i przewracać w domu wszystkie stoły do góry nogami...

To był mój dzień, rocznica moich urodzin, mój dziecienny, prosty kar- nawał.

Przez długi szereg jesiennych i zi- mowych miesięcy marzyłem na pud- nych lekcjach łaciny i matematyki o skwarnym dniu lipcowym, gdy zrzu- ce z siebie wreszcie to jarzmo „spokoj- nego chłopczyka“ i pozwolę sobie na zakazane przez władze szkolne i rodi- ców żarty, głośnie hałasy i łobuzerskie wybryki...

Ale oto pewnego roku — nie pamię- tam dokładnie daty — zabroniono mi w czwartki dzień lipca zaprosić kole- gów, bawić się do późnego wieczora,

śmiać się do rozpuku i jeść ciastka z kremem.

Rodzice wytłumaczyli mi, że wszy- scy są w żałobie z powodu śmierci ja- kiejś ciotki i nie wypada urządzać balu.

Nie mogłem tego zrozumieć...

Więc nie wolno mi się cieszyć i bawić w dzień moich urodzin, przez dwadzieścia cztery godziny mojego kar- nawału?...

Tego dnia byłem ogromnie smutny i cichy...

Zmuszono mnie do wyrzeczenia się największej przyjemności, zdławiono mi śmiech w gardle, skrepowano ma- duszę sznurami smutku i żaloby...

Dziś przypominam sobie ten strasz- ny, melancholijny dzień.

Staje mi jak żywy przed oczyma i widzę na ulicach te same smutne, za- troskane twarze — jak wtedy — w na- szym mieszkaniu...

Dlaczego nie wolno się nam bawić w nasze święto, gdzie się podziały we- sołki i błazny karnawałowe, wrzaskli- we jazz - bandy, floridy i fox-trotty, kto zabrał nam nasz karnawał?...

Zły psotnik zgasił wszystkie świa- tła na sali, wypędził rozluźnionych go- ści, kazał umilknąć pijanej orkiestrze, potłukł wszystkie talerze i kieliszki, wylał do rynsztoków beczki wina i lustra zawiesił czarną krepą...

Nie będzie w tym roku karnawału.

Zdarło nam z twarzy obłudną mas- ką, pokazując światu prawdziwe obli- cze trupa bez szminki i pudru, bez czer- nideł i ukarminowanych rumieńców.

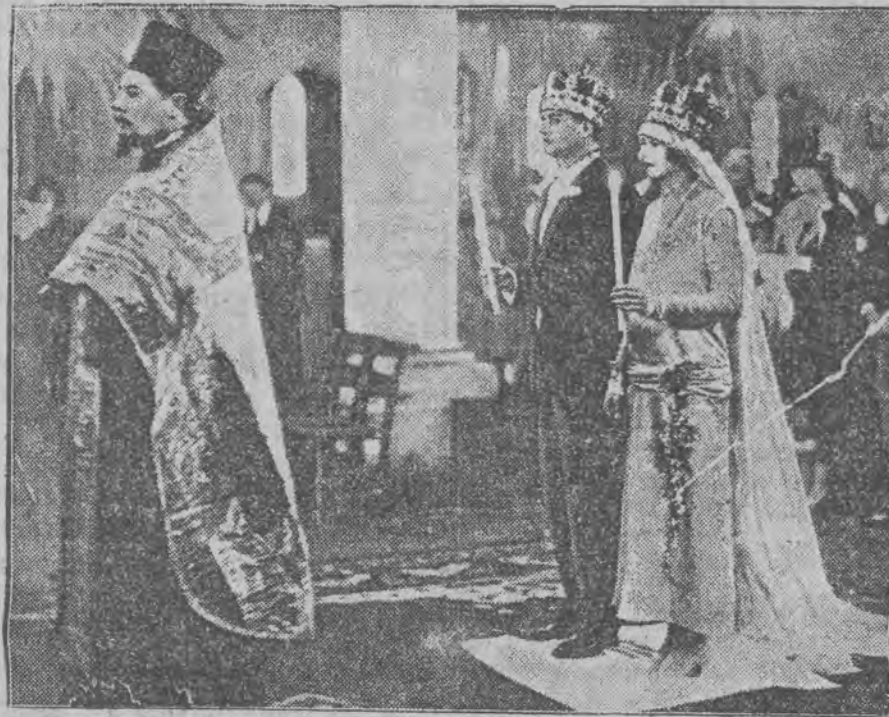
Oryginalna maskarada 1925 roku.

Panowie w zwyczajnych garniturach i wykoszlawionych bu-cikach, panie w domowych sukienkach i bez czarują- cych masek...

Ale kto umarł, z powodu czyjej śmierci nosimy tę żałobę, jaka ciotka przeniosła się do wieczności?...

Dziś łatwiej mi to zrozumieć, niż wtedy — w dzień moich urodzin?...

Poprostu — nastąpił jakiś dziwny, grabskie czasy... Egc.



Emigrant rosyjski, ksiądz Immeretyński, poślubił w Londynie milionerkę angielską miss AVVIL MULLENS. Małżeństwo to wywołało w sferach arystokracji rosyjskiej wielką sensację.

Migawki sądowe.

O narzeczonym, który ulotnił się... jak komunista Leszczyński z gabinetu sędziego śledczego.

Jakiś bardzo mądry człowiek, okre- śla w ten sposób stosunek między mę- czyzną a kobietą:

Jeśli on jest głupi, a ona mądra, sto- sunek kończy się małżeństwem.

Jeśli on — mądry, ona — głupia, na- stępuje uwiedzenie.

Jeśli oboje są głupi — jest to stosu- nek platoniczny; jeśli oboje zaś mądrzy — króluje wolna miłość.

O jednym tylko zapomniał ów mę- drzec, a mianowicie o tem, że istnieje piąty, najrozkoszniejszy stosunek — narzeczony.

O kóż z was młodzi ludzie, potrafił objąć cały ogrom rozkoszy tego słodkie- go preludjum do stanu małżeńskiego.

Któż z was, nie chciałby być na miej- scu tego szczęśliwca, kradnącego całusy swej wybrance, ściskającego ją po kątach na ulicy, w kinie, wogóle gdzie się da i nieda...

Obowiązki narzeczonego są jednak ogromne.

Musi dbać o to, by „ona“ się nigdy nie nudziła, musi ją regularnie prowadzić na „fajfy“ i do kina; pilnować, by nie flirto- wała z byle kim (jak spaść z konia, to choć... na łeb), jednym słowem — strzec jej cnoty, jak... swej własnej.

Pan Kazimierz G. był idealnym narzeczonym.

Obowiązki swe spełniał bez zarzutu, ku zupełnemu zadowoleniu swej „pani“, Heli M., dziewczynki „owszem, owszem“.

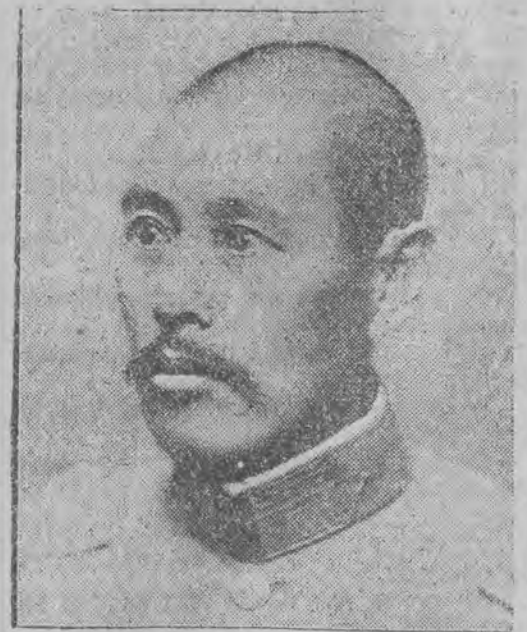
Ona była mądra, a on głupi, bowiem ślub miał nastąpić za miesiąc.

Potem okazało się jednak, że ona jest głupia, a on mądry, bowiem pewnego dnia zabrał jej wszystkie manatki i ulotnił się, jak... Leszczyński z gabinetu sę- dziego.

Na sali sądowej nastąpiła ostatnia zmiana ról.

Ona była znów mądra i patrzyła, jak on z głupią miną wysłuchiwał wyroku, skazującego go na 6 tygodni więzienia.

War.



General Wu-Pei-Ju został mianowany generalisimumem armii chińskich.



Czytajcie

„EXPRESS WIECZORNY“

Bolski

W jakim kraju mogą się dziać podobne rzeczy?

Pan, pani, naszyjnik pereł ...i kontroler.

Prawdziwa afera podatkowa, czy też bluff reklamowy francuskiego pisma.

Jeden z dzienników, wychodzących w Marsylii ogłosił konkurs na odgadnięcie, w jakim kraju możliwa była następująca historia.

Państwo Y. (żeby było trudno zgadnąć) siedzieli przy podwieczorku w pokoju jadalnym. Nagle rozległ się dzwonek w przedpokoju.

— Któż to może przychodzić o takiej porze? — zapytał gospodarz.

W tej chwili drzwi się otworzyły i służąca oświadczyła, że „jakiś pan“ czeka w salonie i chce koniecznie widzieć się z gospodarstwem.

— Nie dał swojej karty wizytowej?

— Owszem, oto jest.

Zamiast jednak welinowego biletu, służąca podała małą legitymację, oprawioną w skórę, na której był napis:

„Pan Z., kontroler podatkowy, uprawniony jest do rewizji mieszkań i spisowania oraz szacowania znajdujących się tamże ruchomości“.

Obok przyklepiona była fotografia, a jedno i drugie nosiło ślady pieczęci i nie wyraźnych podpisów, najwidoczniej urzędowych.

Gospodarstwo wzruszyli ramionami i wyszli do salonu dla zobaczenia się z nieproszonym gościem.

Młody człowiek skłonił się głęboko, wyrecytował krótkie przemówienie, w którym zapowiedział, jak niesłychaną przykrość sprawia mu jego misja, tak niepopularna w społeczeństwie, poczem zaczął bez ceremonii obchodzić meble, notując każdy z nich.

Państwo Y. oszołomieni, bezradni, automatycznie szli za „kontrolerem“ z pokoju do pokoju.

Urzędowy gość otaksował każdy mebel jako przedmiot „luksusowy“, a wreszcie, rzucając okiem na panią domu, zapytał nagle:

— A ten naszyjnik pereł?

— Zgadzam się z panem, że pereł są przedmiotem zbytku. Noszę je jednakże jako pamiątkę rodzinną, — odezwała się gospodyni.

— Jaka wartość?

Pani domu wymienia jakąś skromną sumę, nie przechodzącą kilku tysięcy.

— Stanowczo pani za nisko szacuje swoje klejnoty. Proszę pozwolić.

Naszyjnik powędrował do rąk „kontrolera“.

— Ten naszyjnik wart jest co najmniej 50 razy tyle. Nie jestem jednak bardzo biegłym rzeczoznawcą pereł, dlatego pozwolę sobie go zabrać do oszacowania fachowego. Proszę, oto pokwitowanie, za kilka dni naszyjnik będzie zwrócony.

Uklonił się i wyszedł. Państwo Y. przez długą chwilę stali nieruchomi, słowa nie mówiąc. Potem wrócili do jadalni, dla dokończenia zimnego podwieczorku.

W kilka dni później właścicielka naszyjnika zgłosiła się do głównego urzędu podatkowego. Okazało się, że rzekomy „kontroler“ był zwyczajnym, ale bardzo sprytnym oszustem, niemniej za skradziony naszyjnik nałożono na panią Y. bardzo wysoki podatek.

Tu się kończy historia podatkowa.

Dziennik marsylski zapowiedział wysoką nagrodę za odgadnięcie następujących pytań:

W jakim kraju taka historia byłaby możliwa?

W jakim kraju naprawdę ta historia się odbyła?

Ponieważ kwestja uciążliwych podatków jest bardzo aktualna we Francji, przeto z całego kraju napływają odpowiedzi.

Wynik konkursu nie jest jeszcze ogłoszony. Z dotychczasowych odpowiedzi wynika, że najwięcej głosów otrzymała Francja. Bardzo poważną ilość głosów na jedno i na drugie pytanie otrzymała również... Polska. Za kilka dni dowiemy się, w którym kraju ta historia się naprawdę zdarzyła.

Zaraza shimmy i foxtrottów spadła na daleki Wschód.

Japonia wypowiada wojnę dancinngom.

Korespondent londyńskiej „Morning Post“ donosi z Tokio, iż tamtejsze władze wypowiedziały walkę mnożącym się jak grzyby po deszczu, dancinngom.

Wedle rozporządzenia policyjnego po godzinie 10 wieczorem tańce w publicznych lokalach są zakazane.

Powodem tej walki z dancinngami jest manja taneczna, która ogarnęła młode

W Berlinie otwarto wystawę, poświęconą pamięci nieśmiertelnego bajkopisarza, Andersena. Fotografja nasza przedstawia pokój Andersena w muzeum w Odensee.



Biblioteka Ligi Narodów.

600 najlepszych książek świata w honorowym księgozbiorze genewskim.

Dyrektor „Biblioteki miasta Londynu“ złożył Lidze narodów projekt, aby założono w Genewie bibliotekę międzynarodową, do którejby przybywało rokrocznie 600 najlepszych książek, wydrukowa-

nych w ciągu 12-tu miesięcy na całym świecie.

Osobna komisja, złożona z przedstawicieli wszystkich narodów rozstrzygnęła o przyjmowaniu książek do biblioteki.

Projekt ten przyjęła Liga narodów. Pierwsze posiedzenie komisji bibliotecznej, odbędzie się prawdopodobnie na wiosnę przyszłego roku.

Wylaniają się jednak poważne wątpliwości, czy te „najlepsze książki“ będą istotnie anjwartościowszemi dziełami ducha ludzkiego.

Gdyby taki projekt powstał był w czasach królowej Elżbiety, napewno nie mieściłaby biblioteka dzieł Szekspira, na stępnie Nietsche i Schopenhauer również nie dostaliby się do grona „najświetniejszych autorów“ albowiem nie uznawała ich współczesność.

pokolenie japońskie. Młodzież obojga płci, zapomina o dawnych zwyczajach narodowych i nadsładuje swobodę europejską.

W Japonii, podobnie zresztą jak w Europie i Ameryce, najbardziej ulubione są najnowsze tańce, a nauczyciele shimmy, foxtrotta, jawy i t. d. zarabiają bardzo poważne sumy.

nie wybuchnąć. Wielka wściekłość szła w parze z niezwykłą obawą przed tym karłem, który brudnymi rękami do stawał się do najszybszych jej tajemnic... Sądziła dotychczas, że prócz niej i Wernicza nikt nie zna rzeczywiście, nagiej prawdy, teraz doszła do przekonania, iż jest jeszcze jeden świadek i to najbardziej groźny, bo nieskrepowany żadnymi szlachetniejszymi uczuciami.

Zdała sobie dokładnie sprawę, iż wpadła w ohydne bagno, a Bard z sadydystycznym zadowoleniem spycha ją jeszcze niżej, jeszcze niżej — na same dno. Nie chciała go prowokować. W lot zrozumiała, iż bardziej oplaca się żyć z nim w zgodzie, niż dać się unieść uczuciu upokorzonej dumy, które rozszalało jej piersi.

Słuchała więc spokojnie, o ile się tylko na to zdobyć mogła, jego słów.

— ...Sądzę więc, że mam panią prawo zapytać: czy słusznie nazwała mnie podłym? Czy raczej nie powinniśmy podać sobie dłonie i powiedzieć..

— Panie, to już bezczelność z pańskiej strony, to skandal — wybuchnęła Liza. — Tak mężczyzna z kobietą nie postępuje.

— Ha, ha, ha — zatoczył się od śmiechu „Leo“. — To ci dopiero arabska awantura.

Nagle przestał się śmiać. Spoważniał i począł dalej mówić:

— Zostawmy narazie tę sprawę. Chodziło mi tylko o to, żeby pani mnie zrozumiała i, zdaje się, dopiętem

celu. Teraz przejdę do sprawy bezwzględnie dla pani ciekawszej, choć bardziej nieprzyjemnej. Pani przybyła do cukierni Gostomskiego naskutek listu, który do pani wysłałem. Pisałem w tym liście o kompromitujących panią listach, fotografiach i innych tym podobnych dokumentach. Muszę pani powiedzieć, że to była fikcja. Żadnych podobnych papierów nigdy nie miałem.

Liza odetchnęła z ulgą. Odzyskała całą pewność siebie.

— Aha, więc tak! To jest..

— Pst — zaraz — przerwał jej Bard — niech pani jeszcze nie triumfuje bo teraz to już mam.

Wygardowa zrobiła zdziwioną minę.

— Tak jest proszę pani... Ale wszystko pokolei. Na czem przedtem stanąłem? Aha... Wszystko to było fikcją. Pani jednak przyszła, co dowodzi, że pani ma niezbyt czyste sumienie i niezbyt orientuje się w swoich, że tak powiem, sprawkach.

Odsapnął, zmęczony długą rozmową. Zapalił drugiego papierosa.

— A teraz — rzekł po chwili — wtajemniczę panią w zagadkę tego dziwnego wybuchu światła. Ta rzecz zdaje się, najbardziej panią zainteresowała, chociaż pewny jestem, iż nie docenia pani jeszcze zarazie doniosłości, jaką fakt ten dla pani posiada.

JULIAN STARSKI i HELENA ORDEŻANKA.

TAJEMNICE

ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

Sensacyjny romans z życia Łodzi.

— Kwestja — mówił wolno, cedząc każde słowo — bardzo ciekawa.. Idzie mi mianowicie o to, czy pani zdaje sobie sprawę, że pod względem tak zw. podłości nic nie mamy sobie do zarzucenia. Ani ja pani, ani też pani mnie. Chyba, gdybyśmy chcieli przeprowadzić oderwaną dyskusję na temat: Kto na swej podłości więcej zarabia: czy ja, czy też pani.

Liza zmarszczyła groźnie brwi jakby przygotowując się do wybuchowej opozycji. Uprzedził ją.

— Niech się pani nie obraża, tak jak ja się nie obraziłem, gdy mi pani bryznęła w oczy słowem podły. Zresztą wyjdzie pani bardziej na korzyść, gdy rozmowa nasza odbędzie się spokojnie i bez nieracjonalnych wybuchów.

— Zupełnie nie rozumiem, o co panu idzie i do czego pan zmierza — przerwała Wygardowa.

— Zaraz pani wyjaśnię. Znałem pani męża nieboszczyka bardzo dobrze. Nie wiem, czy on znał mnie również, bo nigdy nie zamieniliśmy z

sobą ani jednego słowa. Tak samo znałem panią i... Stefana Wernicza. Znałem także na wylot (jakoteż znał obecnie) zależność jaka się między wami i wszystkimi wytworzyła — to zn. między panią, jej zmarłym mężem i Werniczem.

Liza poruszyła się niespokojnie.

— I przyznam szczerze: podziwiałem niezwykle... panią.. Mówię to a propos tej podłości. Nie chcę rzywać rzeczy po imieniu. A potem mąż pani umarł nagłą śmiercią. Co się potem stało — także wiem. Wie o tem zresztą cała Łódź. Nie przerwała pani bynajmniej pod obuchem nieszczęścia stosunku ze swym kochankiem, ale wręcz przeciwnie wzmocniła go pani i wyciągnęła z mroków zdrady małżeńskiej na dzienne światło. To, co dawniej było mocno zakonspirowane, stało się dziś jawne i oficjalne. Po kilkunastu zaledwie dniach po śmierci pani męża ogłosiliście wszem i wobec o swoich zaręczynach...

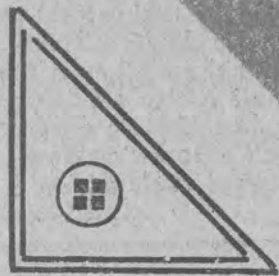
Liza czyniła nadludzkie wysiłki, by

TEATR CASINO

**Dziś najwspanialsza premiera obecnego sezonu,
druga i zarazem ostatnia część fascynującego filmu „Złodzieje z Paryża“
(Dwaj malcy) — wzruszająca tragedia sensacyjno-salonowa
w 12 aktach (dwie ostatnie serje razem) p. t.**

Tragiczne rozwiązanie nieporozumienia małżeńskiego i strasznej omyłki życiowej, która zrujnowała szczęście kilku rodzin. Mrozące krew w żyłach sceny z dalszego życia dwóch malców, walczących z groźną bandą paryskich ałasów. Sensacyjny epilog stanowiący oddzielną całość, — jako nowy, krwią i łzami przepełniony, szmat życia głównych bohaterów frażującego filmu —

„ZŁODZIEJE
Z
PARYZA“



W głównych rolach — fenomenalna para aktorów:

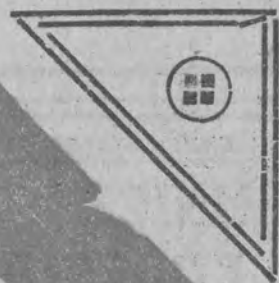
**Ivetta GUILBERT
i SIGNORET** —

oraz premjowana piękność paryska:

— **GINA RELLY**

Role dwóch malców o niebywalej ekspresji dramatycznej odtwarzają:

JEAN FOERST i LESLIE SHAW



Orkiestra symfoniczna pod batutą p. L. KANTORA.

Sala ogrzewana.

Początek o godz. 5-ej.



Drogi krzewienia sportu i podstawy finansowe klubów.

Organizacja klubów przy stowarzyszeniach i związkach zawodowych. Sporty demokratyczne. Refleksje po meczu Politechniki z W.S.H., R.K.S. — Widzew i Skra.

Środowiska o najwyższym poziomie sportowienia warstw społecznych: Anglija, Niemcy posiadają tak liczne i tak zasobne kluby sportowe, że doprawdy dla nas, świadków wegetacji i likwidacji większości klubów naszych, jest rzeczą trudno do zrozumienia podstawa agzystencji i rozwoju sportów zagranicą. — Znajdujemy jednak odpowiedź stereotypową: „Jesteśmy zbyt materialnie upośledzeni, by rywalizować z zagranicą pod względem liczby klubów i zawodników”. Jest to jednak nie tyle dyplomatyczna odpowiedź, ile nieudolne tłumaczenie naszej niezaradności i niechęci do wysiłku, którego mianownikiem jest dobro nie tylko naszego klubu, ale szerszej społeczności sportowej.

Tak frapująca do niedawna jeszcze piłka nożna przestała być widowiskiem i sportem sugestywnym dla publiczności. Obecnie publiczność sportowa robią generalny zawód wszystkim „menagerom” imprez sportowych. Poza stroną finansową musimy szukać jeszcze innych powodów, dla których zamało mamy czynnych sportowców i obserwatorów imprez sportowych, zwanych pospolicie „nabijaczami” kasy klubowej.

W Austrii na przeciętnym meczu mamy 10—15 tysięcy publiczności, między państwowe mecze ściągają do 50 tysięcy widzów. A więc gdzieindziej jest całkiem inaczej. W czym tkwi źródło takiej popularności piłki nożnej i innych sportów?

Bezsprzecznie jednym z najpoważniejszych atutów jest dobra „marka” danego sportu na rynku krajowym i zagranicznym. Publiczność lubi rekordy, zwycięstwa swoich ziomków nad „asami” zagranicznymi.

Tak więc Rigoulot przez „bicia” rekordów światowych w mało popularnej gałęzi sportu — ciężkiej atletyce, zdołał przez kilka miesięcy swych występów wyrobić parutysięczną masę publiczności sportowej i nie mniej członków ścignął do klubów atletycznych.

Tej ambicyjki narodowej z braku rekordzistów światowych nam brak, ale nie ma ich i w Austrii. Kluby nasze są zato konglomeratem ludzi różnych zawodów i interesów. Symbolem łączności dla nich są jedynie barwy i występy sportowe — to wszystko. Niema u nas klubów więcej jak kilkanaście, dla których poza sportem byłaby większa spójnia — jak warunki pracy w jednej instytucji, czy też zawód. Mamy parę takich klubów, jak „Widzew”, „Skra”, „Parowóz”, „Bank Polski”.

Kluby te jednak pomimo przynależności do słabszej kasy sportowej nie cierpią na brak zainteresowania u publiczności, ani też na brak narybku. Najmniej interesujący mecz piłki nożnej „Widzewa” i „Skry” ściąganie więcej publiczności, aniżeli szumnie anonsowany mecz finnych A-klasowych drużyn. Publiczność na imprezy sportowe, w których biorą udział bliżsi znajomi, krewniacy i t. d. chętnia trafia — łatwiej rozumie wartość wysiłku sportowca i głębiej ujmuje istotę sportu. Sprawdzianem tego u nas poza wzorami z zagranicy są imprezy reprezentacyjne, jak np. ostatni mecz: Politechnika — Wyższa szkoła handlowa. Atmosfery tak silnego zainteresowania stron dawno się nie wyczuwało. Ilu profanów ścignęło na mecz, którego wartość sportowa da się sprowadzić do poziomu B-klasowych drużyn; w takich warunkach udział obserwującego jest daleko większy, aniżeli charakter samego widowiska. Prawa te, rządzące oddawna psychiką ludzką, są dobrze znane zagranicą; najwięcej klubów powstaje na tle wspólnych warun-

ków pracy zawodowej, a z nią związaną strony kasowej nie jest mieczem „Demoklesa” nad egzystencją finansową klubu. Najprostszą sprawą organizacyjną dla klubów, opartych o stowarzyszenia i związki zawodowe, jest założenie klubu, o ile tylko gałęzie sportu są dobrane odpowiednio do warunków pracy członków oraz noszą w sobie charakter gier zbiorowych. Zatem łatwiej zorganizować przy danym stowarzyszeniu klub piłki nożnej, np. koszykowej, hokeja, aniżeli lekko-atletyczny, łyżwiarski, szermierczy.

Sporty o charakterze indywidualizującym są następem etapem organizacyjnym w klubach zawiązujących się. — Może więc z biegiem czasu wyzbedziemy się nieuzasadnionych tendencji do organizowania przy związkach i stowarzyszeniach sekcji, które program działania opierają tylko na płaszczyźnie zadań materialno-towarzystkich. Kluby o pokroju kl. sp. pracowników firmy „Krusze i Ender” oby wyrastały jak najliczniej. Cer.

Express sportowy.

**Warszawianka — Legja
3:1 (0:0).**

Warszawa, 12 listopada.

Finałowe spotkanie o puchar P.Z.P.N. w okręgu warszawskim pomiędzy Warszawianką a Legją, przyniosło zdecydowane zwycięstwo Warszawiance w stosunku 3:1.

Gra w bardzo ostrem tempie nie przynosi do przerwy rezultatu, mimo, że obie drużyny usilnie do tego dążyły. Po przerwie uwidoczniła się przewaga Warszawianki nad osłabioną wskutek kontuzji Amtrowicza, Legją. Bramki dla Warszawianki uzyskuje: Zwierz II, Redlich z karnego i Jung z wolnego. Dla Legji honorowy punkt uzyskał Łańko. Zawody powyższe, dzięki całemu szeregowi ładnych momentów podbramkowych, należały do niezmiernie ciekawych. — Sędziował p. Grabowski.

W Poznaniu.

Poznań, 12 listopada.

58 p. p. — Sparta 2:0 (1:0). Zawody z intencji poświęcenia boiska Sparty przynoszą zwycięstwo wojskowym w stos. 2:0. Bramki uzyskali: Smiglak i Górecki. Sędzia p. Adamski.

**Piłka nożna w Sowdepji.
Moskwa, 12 listopada.**

Piłkarskie mistrzostwo Moskwy zdobył klub „Krasnaja Presnia” po zwycięstwie nad „Dynamo” w stosunku 3:2.

Zawalenie się trybuny podczas meczu.

Paryż, 12 listopada.

Jak donoszą z Bordeaux, podczas jednego z miejscowych meczów zawalila się trybuna główna wraz z dachem, przy czym szereg widzów odniosło poważne obrażenia cielesne.

Sześcioldniowe wyścigi kolarskie w Chicago.

Nowy York, 12 listopada.

Ostatnio zakończone zostały w Chicago 6-cio dniowe zawody kolarskie parami, które przyniosły zwycięstwo parze Waldhour jun. — F. Spencer przed Matz Namara — Goosens.

Ritola — mistrzem Ameryki.

New York, 12 listopada.

Bieg na przełaj o mistrzostwo USA na przestrzeni około 9,5 km. przyniosł pewne zwycięstwo finnowi Willi Ritoli w czasie 30:05,8. Drugie miejsce zajął Niemiec Wachsmuth.



W San-Siro pod Medjolanem odbyły się tradycyjne „derby królewskie”. Zwyciężył koń Oldaniga.



General Raszewski

pod zarzutem działalności antypaństwowej.

Rząd rozwiąże poznańskie organizacje monarchistyczne

Poznań, 12 listopada.

Rozeszła się tu wiadomość, iż rząd zamierza rozwiązać polską organizację monarchistyczną, która w ostatnich czasach założyła kilka oddziałów w miastach Wielkopolski i Pomorza, a od

niedawna nosi się z zamiarem założenia dziennika w Warszawie.

Przywódca organizacji monarchistycznej w Poznaniu, gen. rezerwy Raszewski, ma być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za działalność antypaństwową.

Sowiety wspierają bezrobotnych w Anglii.

Londyn, 12 listopada.
Agencja Wschodnia.

Minister pracy powołał do życia specjalną komisję rewizyjną, której zadaniem będzie gruntowne zbadanie stosunków, panujących w instytucjach, udzielających zapomóg bezrobotnym.

Powołanie tej komisji stoi w związku z szerzącymi się ostatnio pogłoskami, że sowieci wspierają bardzo wydatnie bezrobotnych w Anglii.

Sniegi w Czechach

Praga, 12 listopada

W całych Czechach spadły wielkie śniegi. W komunikacji telefonicznej nastąpiła przerwa.

Orkan spustoszył okolice Moraw

Praga, 12 listopada

W nocy Ołomuniee i okolice zostały nawiedzone przez silny orkan, który porzywał dachy, druty telegraficzne i telefoniczne, oraz poczynił wielkie szkody w rolnictwie. Straty nie są jeszcze obliczone, wynoszą jednakże setki tysięcy koron.

Ograbienie expressu Sewastopol—Moskwa

Moskwa, 12 listopada.

Pociąg pośpieszny Sewastopol—Moskwa zatrzymała uzbrojona banda przed Charkowem. Bandyci weszli do wagonu sypialnego, obrabowali pasażerów z gotówki i kosztowności, pobili kamedanta pociągu, funkcjonariusza GPU i nęścigani przez nikogo ukryli się w lesie pobliskim.

Bojowcy do wynajęcia.

Królewiec, 12 listopada.

Sledztwo w sprawie aresztowanych w Olsztyńskim bojowców, zbadano, że są to ludzie poprzednio już karani za różne przestępstwa kryminalne, gotowi do udziału w każdym zamachu prawicowym, czy lewicowym, byleby im tylko zapłacono. U tych, którzy przybrali tytuł oficerów znaleziono listy Ludendorfa. Istnieją poszlaki, że pozostawali oni w związku z niektórymi komendami Reichswehry.

Dolar w Łodzi.

Tendencja dla dolara na prywatnym rynku pieniężnym w Łodzi jest mocna. Dzisiaj przed południem płacono za dolara 6,75, oddawano zaś po 6,85. Materiał w zupełności pokrywał zapotrzebowanie które jednak nie było zbyt wielkie.

I. PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Londyn 29,50
New-York 5,96
Szwajcaria 117,26

II. PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Dolar 6,75

III. PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Dolar 6,80

Tendencja mocna.

GIELDA GDAŃSKA.

Warszawa 82,70

Złoty 83,25

Dolar 5,26

Przekazy na Warszawę 6,10

Do p. p. Abonentów.

Uprasza się p. p. Abonentów, aby rachunki za prąd, terminy których upłynęły w czasie do 12 b. m., zechcieli uregulować niezwłocznie w kasie Elektrowni lub w bankach:

Bank Handl.-Przemysłowy, Piotrkowska 96

Bank Gospodarstwa Krajowego, Piotrkowska 74

Bank Dyskontowy Warszawski, Piotrkowska 57

Powtórne wezwania o wpłacenie należności rozsyłane nie będą i nieuiszczenie rachunku w ciągu 8 dni od dnia ogłoszenia pociągnie za sobą konieczność wyłączenia prądu bez uprzedniego o tem zawiadomienia.

583

Łódzkie Towarzystwo Elektryczne, Spółka Akcyjna.

Łódź, dnia 13 listopada 1925 roku.

Czytajcie „Express Wieczorny”

Bożyszczce

DOROSŁYCH, OBOJGA PŁCI

rozkoszna

Ossi Oswalda

występami swemi w Kinoteatrze

„REDUTA”

w wytwornej, pełnej finezji, humoru i dowcipu komedji

„NINICHE”

pozwała nam zapomnieć wszelkie kłopoty, zmartwienia, podatki, strejki, plajty i temu podobne rozkosze życia codziennego.

OGŁOSZENIA do wszystkich pism po cenach niższych

PROSBY i REKURSY do wszystkich władz

TŁUMACZENIA aktów i korespondencji w 6 językach pod kierunkiem H. Kepińskiego

PIERWSZE W POLSCE BIURO INFORMACJI PRASOWYCH

Cegielniana „BIP” TEL. 20-82. 20 godzinach biu.owych 2-82 i 37-84.

Dr. med

LUBICZ

Cegielniana 43

Choroby skórne we

wszystkich

rodzajach

Leczenie sztucz-

nym światłem wy-

żywym

Przyjmuje od

1 do 5-8.

Dr.

H. Gutschadt

akuszer i ginekolog

Łódź, Zachodnia 62

telefon 29-52.

Przyjmuje od 4-7.

3 fotografie

do matrykuty

lub paszportu

po cenach

przystępnych

u fotografa

L. LAKSA

ul. Lipowa 9.

2222222

ogłoszenia drobne

Nauka

wychowania

Stenografii wyucz

u wszystkich bez-

płatnie. Istnieje

Instytut Słowo-

rafczyzny, Warszawa,

Mokotowska 39,

994 30

Najtańsza Nauka

na amerykańskich najnowszych maszynach do pisania

„Cichy Remington”

mod 12. ślepa dziesięciopalcowa metoda w godz. od 9 do 12 i od 2 do 7 wiecz.

TOW. Block-Brun S. A.

Oddział w Łodzi, Piotrkowska 175, Telefon 104

Przeznaczenie.

Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresow. osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodz. Otrzymasz szczegół. analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie. Analizę wysyłam po otrzymaniu 3 zł. Osobiście przyjmuję 12-7. Protokoły odezwij podziękować, najwybitniejszych osób stolicy, Warszawa. Psycho-Grafolog, Szyller-Szkolnik, Piękna 25-7. 670

Pieczyki i kuchenki przenośne

kafelkowo szamotowe

8-cia Kozmiński

Główna 51.

Dr. med.

L. Prybulski

Choroby skórne, weneryczne, moczopięciowe, leczenie światłem. Lampa kwarcowa promieniament. Röntgena. Zawadzka № 2. Telefon Nr. 25-38. Przyjmuje od 9-2 i od 5-8. Dla pań od 4-5. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.

Różaner

Choroby skórne, weneryczne, moczopięciowe, leczenie sztucznym światłem. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 8-9 i od 4-7. Tel. № 28-98.

Dr. med.

S. KANTOR

specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów. Gabinet Röntgena i światło-leczniczy. ul. Piotrkowska 144, rog. Ewangelickiej. Tel. 29-45. Przyjmuje od 8-2 i 6-8. Dla pań od 4-5 i od 5-6 od

Dr. med.

BRAUN

Południowa № 2, telefon 40-26. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 8 do 9.30 i od 4 do 6

Prenumerata: W Łodzi zł. 8,50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr. za wiersz milimetrów na stronie 10 szpalt. W PRZEDSIĘWZĘCIU: 10 gr. za wiersz milimetrów na stronie 10 szpalt. WYKŁADKI: 30 gr. za wiersz milimetrów na stronie 10 szpalt. ZARĘKOWANE: 40 gr. za wiersz milimetrów na stronie 10 szpalt. ZAGRAJ: 100 gr. za wiersz milimetrów na stronie 10 szpalt. NADZWIĘZKA: 10 gr. za wiersz milimetrów na stronie 10 szpalt. NADZWIĘZKA: 10 gr. za wiersz milimetrów na stronie 10 szpalt. NADZWIĘZKA: 10 gr. za wiersz milimetrów na stronie 10 szpalt.

Redakcja i Administracja a. Piotrkowska № 49. Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rekonisów niezamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ciwiera trony) 100 procent drożej.